Wydawca Jan Kustos
Wychodzi raz w tygodniu z dodatkiem „Der Pranger" Cena za egz. pojedyńczy 40 gr.
Rok 9 Katowice, od 20.—26. marca 1929 r. Nr. 12



Numer telef. 1024

Pismo poświęcone sprawom G. Śląska oparte na gruncie narodowo-polskim niezależne w polityce

Numer telef. 1024

Aonament u agentów i na pczcie 2,30 złote miesięcz.

Wydawca: Jan Kustos, Katowice, ulica Andrzeja 14, I piętro prawo.
Redakcja: ul. Andrzeja 14. — Redaktor przyjmuje od 10½—12 dopoł. i od 2—3 popoł.

Reklamy: 0,20 zł. za wiersz mm.
Ogłoszenia: 0,08 zł. za wiersz mm.

Dlaczego Górny Śląsk, a szególnie nasi zwolennicy nie mogli obchodzić imienin Marsz. Józefa Piłsudskiego?

Jeżeli się weźmie pod uwagę, że każdy naród, każdy lud, każdy szczep ma dzielnych bohaterów, to nie zabraknie oczywiście i u nas w Polsce bohaterów. Nie wymieniając niektórych świetnych postaci, królów polskich, którzy się w znacznej mierze przyczynili do rozwoju Państwa Polskiego, zanim jeszcze o rozbiorach myślano, nie wymieniając książąt śląskich, którzy nie dla antypatji do Polski odwrócili się od Państwa Polskiego, nie możemy przemilczeć dla nas Ludu Górnośląskiego i nie możemy pominąć wspomnieniem tych mężów, którym Polska ma do zawdzięczenia, że dziś przynajmniej jedna część Górnego Śląska należy do Polski.

Nazwiska Lompy, Miarki i innych już w grobie spoczywających, nazwiska jak obecnego Naczelnika Wydziału Zdrowia Publicznego Dra Dostka, znienawidzonego przez Rząd obecnej ery Korfantego, nie mogą również zostać przemilczanemi. Nie mniej nie można pominąć nazwiska Dmowskiego, człowieka o tak szerokim horyzoncie politycznym, że dzięki jego inicjatywie doprawdy uzyskała Polska ziemię zachodnie jak Pomorze i Poznańskie, a nie mniejszem dążeniem jego było, żeby i Górny Śląsk dostał się do Polski. A mimo to zwalcza się w obecnej erze Rządów Państwa to wszystko, co chce tych mężów uczcić, resp. co nie pochwala już dosyć „dziadków" i jego tendencyj, jakim jest Marszałek Józef Piłsudski.

Bohater ten w niejednych kołach bywa nazwanym „Nauczycielem i Budowniczym Narodu Polskiego". Bezsprzecznie miał on w swej ideologji pewne axjomata, któremi starał się zbawić Naród Polski, chociaż jego przeciwnicy twierdzą, że chciał przez te swoje drogi i środki zwalczać, jak najbardziej przez niego znienawidzonego wroga, którym to wrogiem była Rosja. Że obecny Marszałek Józef Piłsudski stanął po stronie Państw Centralnych, że tam niejeden Polak w tej walce w jego legjonach stracił życie, to już w to wchodzić będzie historja, dlaczego to uczyniono.

Inną jest atoli rzeczą, że obecny Marszałek Piłsurski stanął po stronie tych, którzy wojnę światową przegrali, po stronie Niemiec, Austrji i z temi państwami zaprzyjaźnionemi sojusznikami.

O ziemiach zachodnich obecny Marszałek Piłsudski bardzo mało, albo wcale nic nie mówił, dotychczas w swoich, czyto u legjonów, czyto urzędowych przemówieniach. Zaraz po objęciu na Górnym Śląsku będąc, prawił, że ani we śnie nie byłby marzył o tem, że Górny Śląsk kiedyś dostanie się do Polski. Zaś obywatele Górnego Śląska prawdziwi Polacy, będący jako delegaci u niego po pierwszem powstaniu podczas jego pobytu w Krakowie na audjencji, usłyszeli bardzo niemiłe słowa od niego o Górnym Śląsku, odnosząc przez to najsmutniejsze wrażenie. Obywatele ci jeszcze żyją, a w razie potrzeby możemy nazwiskami tychże obywateli służyć.

To jest tło, na którem będziemy rozpatrywali przyczyny i powody tego, że nie przyłączył się Górny Śląsk do takżw. uroczystego obchodu imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19-go marca b. r. Że np. „Polska Zachodnia", organ Sanacji Moralnej i kierunku rządowego na Górnym Śląsku starał się i usiłował przez wydanie okólnika do wielkiego przemysłu zarobić na imieninach Marszałka Józefa Piłsudskiego, o tem świadczy pismo Wydawnictwa „Polski Zachodniej" pod datą Katowice, dnia 11-go lutego 1929 r., wystosowanego do wielkiego przemysłu i większych przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, chcąc to mieć olbrzymi numer z kilkunastu stronnicami pod pretekstem uczcz enia imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego, zaś w rzeczywistości nabić kieszeń temuż wydawnictwu. To jest ale powód uboczny, o którem śpiewają nawet wróble na dachu.

Inny atoli powód jest, że obecny Rząd, to znaczy najpierw Rząd pod egidą Premjera Marszałka Piłsudskiego, a potem pod egidą Premjera Bartla wydal 562 000 000 złotych, z których to funduszów wydanych bez uchwały sejmu dotychczas się nie wyliczył. A więc przeszło pół miljarda złotych rzucić tak lub owak, to znaczy na ten lub ów cel, to nie fraszka, gdy na tą sumę w przeważającej mierze Województwa zachodnie, jak Pomorskie, Poznańskie i Województwo Śląskie płaciły i płacą olbrzymio miljonowe sumy w formie podatków. A więc ludność Województwa Śląskiego w pierwszym rzędzie nietylko prawo, ale nawet obowiązek dbać o to, żeby się dowiedzieć, na co tych 562 000 000 złotych ponad uchwalony budżet wydano, jeżeli na przykład sam Marszałek Piłsudski jako Minister Spraw Wojskowych przekroczył swój budżet o **214 000 000 złotych** (35 proc.), Minister Reform Rolnych **77 000 000 złotych** (211 proc.), Minister Robót Publicznych **31 000 000 złotych** (36 proc.) Minister Spraw Wewnętrznych **29 000 000 złotych** (16 proc.) itd., czyli razem przekroczono przez obecny Rząd **448 proc. sumy budżetowej.** „Gazeta Robotnicza" nr. 61 pisze tłustym drukiem na pierwszej stronnicy: **„562 000 000 złotych wydano na cele niewiadome, 8 000 000 złotych funduszu dyspozycyjnego podczas wyborów".**

Przypomina nam się pewien żart, opowiadany nam przez starych ludzi na Górnym Śląsku: Szedł Ksiądz na przechadzkę i spotkał organistę. Ksiądz do niego rzecze: „Witam Cię, drogo do piekła". Zaś organista doń rzecze: „Witam Cię, miechu bez dna". Ale o tem i z tego konsekwencjach wynikłych mówić niemożna, gdyż na to nie jest gazeta w obecnym czasie z powodu dekretu prasowego.

Ale kiedy już o księdzu jest mowa, to przytoczymy sylwetkę tych księży, którzy przed ostatniemi wyborami do Sejmu i Senatu w Warszawie podpisali w liczbie trzynastu z Ks. Prałatem Londzinem na czele ową odezwę za obecnym Rządem. Z tych się już wycofali Ks. Broda, no i Ks. **Administrator Reginek z Golejowa** (człowiek bardzo zacny, a zapewne nie podpisał tej odezwy z własnej inicjatywy tylko z powodu wpływu kogoś innego.) Czy i Ks. Proboszcz Ryginek w Rybniku jest jeszcze sanatorem, w to wątpimy po niezdaniu egzaminu swego braciszka Ks. Kaspara Reginka i po wydaleniu brata jego i usunięciu go ze stanowiska dyrektora gimnazjum nauczycielskiego w Tarnowskich Górach.

Ale na widownię wysuwa się jako wołający do boju Ks. Proboszcz Kupilas z Lędzin, który na wiecu powstańców w Murckach w dniu 10-go marca b. r. zawołał i krzyknął: „My Księża Piłsudczycy". A gdy zaczął mówić o tem, co nam Polska dała, to według „Kurjera Śląskiego" nr. 61 jeden z prawdziwych powstańców zawołał: „Polska nam dała emigracje do Marokko, Francji i do Niemiec..." I na tem „Ks. Piłsudczyk", Proboszcz Kupilas skończył, nie mogąc widocznie znieść wstydu lub rumieńca, jaki zapłonął na jego licach, gdy prawdziwy powstaniec Górnoślązak tem właśnie zdaniem zadał mu policzek duchowy, gorszy od policzka prawdziwego zadany jemu może ręką boksera.

Pytamy się Ks. Proboszcza Kupilasa, skąd przyszedł Ks. Proboszcz do tego, nazwać się „Księdzem Piłsudczykiem". Przecież o księdzu bardzo mało było słychać. W legjonach Ks. Proboszcz Kupilas udziału wogóle nie brał. A o powstaniach my wiemy tylko tyle, że brat Ks. Kupilasa był kiedyś w Naczelnej Radzie Ludowej.

Księże Proboszczu Kupilas! — Jeżeli tak dalej pójdzie duchowieństwo katolickie to zakrzyknie za parę dni ktoś z obozu Korfantego: „My księża Korfanciarze", a ktoś inny może zakrzyknąć: „My księża N. P. Rowcy". A znaleźliby się i też tacy księża, którzyby zakrzyknęli: My księża Kustosowcy". Ale do czego by to doprowadziło Ks. Proboszczu Kupilas? — Uważamy, że Ks. katolicki jest dla wszystkich. A to nietylko dla narodowości, ale szczególnie dla wszystkich partyj. Bo gdyby się Ks. Proboszcz Kupilas zaczął pytać w spowiednicy o grzechach popełnionych wobec sanacji, to taki antysanator nie dostałby napewno rozgrzeszenia od Ks. Kupilasa.

Rzeczą więc jest znaną dotychczas, dlaczego ludność górnośląska nie obchodziła uroczystości Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego tak, jak sobie tego byłaby życzyła „Polska Zachodnia", gdyż z wyjątkiem „Polski Zachodniej" nikt za tym obchodem nie był. O prawdziwych ludziach i prawdziwych bohaterach mówią poszczególne narody w historji, a ta jest pisaną dopiero po śmierci tychże bohaterów lub ludzi. Naród polski nie śmie postępować tak, jak pewien zarozumiały profesor w Niemczech Mejer, który sobie za życia kazał postawić pomnik przed własnem mieszkaniem, a po śmierci nikt nie znał.

Ale też jeden powód podajemy, dlaczego wariem. Ale też jeden powód podajemy, dlaczego aż tyle ludzi, a dzisiaj rzekomych Piłsudczyków obchodziło uroczystość Imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Było to przed 4 laty, kiedy Związek Strzelecki (P. P. S.) zamierzał uczcić imieniny swego naczelnika, a raczej komendanta z czasów legjonowych i strzelców. Wtedy ktoś oświadczył w Mikołowie: **„No, jeżeli chcecie sobie zrobić ten obchód lub tą uroczystość, to proszę, ale róbcie to tak, żeby nikt nie widział, gdyż urzędowo do tego nie przystąpimy"**. Wszelkie takzw. lepsze sfery stroniły wtenczas od tego, to znaczy od obchodu na cześć Marszałka Józefa Piłsudskiego. A co się działo w tym samym Mikołowie, wobecnym roku. Różni Mi-i Magasy darli się o to stanowisko, żeby się dostać do komitetu, bo to przecież honor wielki, to ta 4., 5. i 10. Brygarda, o której sam Marszałek Piłsudski twierdził przed 2 laty w sejmie w Warszawie: „Obłazło mnie to chamstwo jak wszy w korzuchu, których się pozbyć nie mogę". A dalej mówił o „Sejmie ladacznic" o posłach i dygnitarzach, którzy za państwowy grosz z wesołemi dziewczynkami hulali".

Teraz dopiero niech wiedzą wszyscy, dlaczego lud górnośląski a szczególnie my z naszymi zwolennikami nie mogliśmy przyłożyć ręki do tego, żeby obchodzić uroczystość imienin Marszałka Józefa Piłsudskiego. Historja bowiem go osądzi sprawiedliwiej i objektywniej, czy on zasługiwał lub zasłużył na to żeby go nazwać „Nauczycielem i Budowniczym Narodu". A trudno mówić o Polaku, kiedy on sam w Genewie w obecności reporterów zagranicznych gazet oświadczał: **„Litwini to Naród uparty, a przecież ja sam jestem Litwinem"**. Mickiewicz kiedyś śpiewał, też urodzony na Wileńszczyźnie w Nowogródku, w największym i najśliczniejszym z swoich poematów w „Panu Tadeuszu". „Litwo, Ojczyzno moja, ty jesteś jak zdrowie..."

Może teraz wystarczy powiedzieć wszystkiem 4. i 10. brygardzistom, dlaczego apel z naszej strony nie poszedł w tym kierunku, żeby obchodzić uroczystość Marszałka Józefa Piłsudskiego w dniu 19-go marca b. r. Właśnie Marszałek Józef Piłsudski powinien sobie był wyprosić tego rodzaju propagandę, żeby jego Imieninami w tak podeszłym dla niego wieku robiono geszefta, pod pretekstem wydania wielkiego numeru pamiątkowego i uszczenia pamięci „Wodza, Nauczyciela i Budowniczego Narodu", jak to uczyniła „Polska Zachodnia", która ani słówkiem nie pisnęła że to jest nieprawdą, chociaż polska prasa wszelkich odcieni o tem pisała.

Na to bowiem bohaterowie Narodu nie są, żeby dzięki imieniu lub imieninom tych bohaterów, robić dla siebie tu przez nich geszefta.

Ktoby jeszcze dziś miał odwagę temu zaprzeczyć, tego uważamy za największego gałgana, drania i chama wobec Narodu Polskiego. Gdyż skazywali sławnych mężów i Grecy jako najsławniejszy Naród całej europyjskiej kultury na karę śmierci, ale gdy wypili kielich goryczy w formie trucizny jak Sokrates, i do dziś dnia od przeszło 2300 lat czczą tych ludzi, a o tych ludziach mówi całe nietylko pokolenie greckie, ale o nich mówi nietylko Europa, lecz o nich mówi cała kula ziemska. A czy będzie mówiła choćby cząstka tylko Europy, lub cząstka Polski za tyle tysięcy lat o takich ludziach, którym się za życia kadzi, stawia się im pomniki, przesyła się im na modłę bizantyjską bałwochwalcze telegramy, składa się im hołdy, witając ich „Bądź pozdrowiony... itp? — Wątpimy, wątpimy!

Co to ma znaczyć?

Prawdą jest, że Statut Organiczny reguluje pod pewnym względem finanse Skarbu Województwa Śląskiego w stosunku do Rządu Centralnego. Znaczy to mniejwięcej tyle, że Województwo Śląskie nietylko opłaca cały olbrzymi aparat administracyjny oraz wszelkie wydatki ze swoich dochodów. Trzeba np. wiedzieć, że obecnie w Województwie Śląskiem mamy **aż 22 inspektorów szkolnych oraz 10 wizytatorów szkolnych.** Ile ich było przedtem, nie potrzeba chyba udowadniać. Wszystkich tych opłaca naturalnie Województwo Śląskie. Prócz tego Województwo Śląskie musi rocznie odstawiać sumę olbrzymią do Warszawy dochodzącą do kilkadziesiąt miljonów złotych, plus pewnego rodzaju nadwyżki z takzw. tangenty. Gdy jeszcze w klubie posła Korfantego był obecny neofita sanacyjny ex-poseł Janicki, udowadniał na posiedzeniu plenum Sejmu Śląskiego, że Warszawa nabrała już z tytułu tej tangenty sumę dochodzącą do kilkadziesiąt miljonów złotych. Z tego nadbioru dotychczas Warszawa ani grosza nie zwróciła, lecz przeciwnie zaciąga nadal z tangenty. Byłoby to wszystko w porządku.

Ale teraz dowiadujemy się wprost hiobowej wieści, a mianowicie, że na skutek zaciągnięcia pożyczki przez Województwo Śląskie z Ameryki, dochodzącej do **110 000 000** złotych. **Ameryka nie chce wypuścić żadnych obligacyj** na rynek pieniężny wynoszących około **500 000 sztuk tytułem pokrycia tejże pożyczki, zanim nie podpisze tych obligacyj reprezentat Województwa Śląskiego czyli członek Rady Wojewódzkiej.** A więc ma wyjechać do Nowego Yorku albo Wicewojewoda Żurawski jako członek Śląskiej Rady Wojewódzkiej, albo tej samej Rady członek adwokat Kobyliński ponieważ Wicewojewoda Żurawski choruje.

Jest rzeczą teraz ciekawą, ponieważ z jednej strony Sejm Śląski budżetu p. Wojewodzie nie uchwalił, a więc panuje stan ex-lex, gdyż obecny Wojewoda Dr. Grażyński twierdzi, że już może czynić wydatki na podstawie uchwalonego jemu budżetu przez Radę Wojewódzką, chociaż Komisja Budżetowa większą część pozycyj z tego budżetu uchwalonego przez Radę Wojewódzką skreśliła. Z drugiej atoli strony jest jeszcze rzeczą bardziej ciekawszą, ponieważ żąda się podpisu do wydania tychże obligacyj nie reprezentanta Rządu Centralnego, ale **reprezentanta Śląskiej Rady Wojewódzkiej, czyli Górnego Śląska** (Województwa Śląskiego). Jakże więc tą sprawę z punktu widzenia prawnego pogodzić? **Przecież Województwo Śląskie jest integralną częścią Państwa Polskiego, za którą to część Rząd Polski materjalnie i moralnie jako taki odpowiada.** Rada Wojewódzka zaś jest korporacją wyłącznie śląską czyli Województwa Śląskiego. Konsekwencje z tego wynikają, że Rada Wojewódzka ma pewne doniosłe, dla polityki zagranicznej w zakres finansów znaczenie. Można z tego wyciągnąć jak najdalej idące wnioski. Zaś zarzut, że rozchodziło się o pożyczkę wyłącznie dla Województwa Śląskiego przeznaczoną, nie wytrzymuje krytyki, żeby tylko Śląsk gwarantował za te obligacje, gdyż Województwo Śląskie nie jest komuną (miastem lub gminą). Inaczejby się rzecz przedstawiała, gdyby na przykład miasto Katowice, lub Mysłowice lub inne miasta zaciągnęły pożyczkę na własne ryzyko. Ale tu idzie o dalej idącą rzecz, a mianowicie o pewnego rodzaju prestyż i o pewnego rodzaju gwarancję, jaką chcą mieć finansiści amerykańscy dla swej pożyczki. A ta gwarancja daje dużo do myślenia.

Więc jednakowóż Śląsk jako taki zdaniem naszem ma doniosłe znaczenie, dla finanserji zagranicznej.

Widoki polepszenia bytu robotnika Górnoślązaka!

Koncem bieżącego tygodnia przyjeżdża z koncernu Friedlaendera z Berlina p. Hybner (Hübner) celem zamknięcia bilansu w firmie „Robur" w Katowicach, ul. Powstańców nr. 49. Pan Hübner jak zwykle przy takiej okazji zamieszka w Hotelu „Monopol". Spodziewamy się, że bilans ten wypadnie jak najkorzystniej z uwagi na obecne opłakane stosunku naszych górników. Czemu to akurat nie buchhalter z Berlina. Czy Pan Naddyrektor Falter w Krakowie żadnego już znaleźć nie może??? — Czy w Krakowie już zabrakło fachowców?,? — — —

Jak się im to wystarał o audjencję! (?)

Na Górnym Śląsku jest pewien wysoki dygnitarz, który sądzi, że bez niego runąłby Górny Śląsk, że bez niego nie obejdzie się wogóle nigdzie. Wmawia sobie, że koło niego obraca się całe życie państwowe. Niektórzy ludzie a nawet i niektóre związki i partje człowieczkowi temu wierzyły. Pewne organizacje zwróciły się z delegacją w Warszawie, chcąc tam uzyskać u p. Premjera Bartla audjencję. Zajechali i przyjechali, ale audjencji nie uzyskali.

O tem dowiedziawszy się ów dygnitarz, rzekł do nich: „Widzicie panowie, gdybyście mnie byli to powiedzieli, to jabym był Panów u p. Premjera Bartla zgłosił, a panowie bezwarunkowo bylibyście uzyskali audjencję".

Co im ów dygnitarz powiedział, to uczynili. No i znowu wybrali się delegaci tych cennych związków do Warszawy, jadąc w nadziei, że teraz napewno zyskają audjencję u p. premjera Bartla. Ale czekali na próżno, gdyż p. premjer Bartel ich znowu nie przyjął. Zachodzi więc pytanie, czy wogóle ów dygnitarz chełpiąc się na Górnym Śląsku, że w Warszawie posiada takie wpływy, tych delegatów tam zgłosił, albo czy ten dygnitarz posiada wogóle takie wpływy.

Z powyższego wynika, że związki owe, które wysłały tam swoich delegatów do Warszawy, wogóle nie mają żadnego znaczenia. Ale te same związki się chełpią ciągle, jakie to one wpływy mają. — A co znaczy słowo dane przez owego dygnitarza, to już lepiej o tem nie mówić. Wiedzą o tem dobrze delegaci Związku Murarzy, którzy od przeszło kilka miesięcy czekają na odpowiedź od niego. Ale naprożno, choć się słowem zobowiązał udzielić im takową za dwa dni.

Rok 9 Nr. 12

DER PRANGER

Eine Beilage des „Głos Górnego Śląska", welche zur Aufdeckung u. Beilegung jeglicher Mißstände dient

Diejenigen werdet ihr nicht zu euch heranziehen!

Seit einiger Zeit ist ein unglaubliches Treiben von gewisser Seite, das deutsche Lager, welches sich um die katholische Volkspartei gebildet hat zu sprengen. Korfanty hat vor den letzten Sejm- und Senatswahlen zu uns erklärt: **„Ihre Leute werde ich ohne Sie, (d. h. ohne Kustos) auch erhalten, es geht mir aber um die Leute, die sich um den „Oberschlesischen Kurier" scharen."** Den ersten Zweck, d. h. die Kustosanhänger für sich zu gewinnen, hat Korfanty nicht erreicht, was die Sejm- und Senatswahlen bewiesen haben. Den zweiten Zweck hat er trotz seiner in deutscher Sprache an das oberschlesische Volk gerichteten und von ihm herausgegebenen Broschüre ebenfalls nicht erreicht, denn die Deutschen haben in der Wojewodschaft Schlesien ein Mandat mehr erlangt, für den Warschauer Sejm, während Korfanty von **8 Mandaten für den Sejm, auf 3 herunter gerutscht ist. Ebenfalls hat derselbe Korfanty ein Mandat für den Senat verloren.**

Nun hat auch die Sanacja Moralna dieselbe freundliche Miene zum bösen Spiel zu machen begonnen. Herr Burmistrz und Abgeordneter Grzesik hat einen sog. „Deutschen Kultur- und Wirtschaftsverband für die Wojewodschaft Schlesien" gegründet. Er hat sogar eine Zeitung schon und zwar: „Neues Schlesisches Tageblatt" mit Namen. Natürlich werden auf diesen Leim die Deutschen erstrecht nicht kriechen. Solche **Wochenhemdwechselpolitiker wie Arthur Trunkhardt aus Rybnik u dgl. m.,** werden dieses totgeborene Kind anbeten. Ist ja Arthur Trunkhardt aus der Plebiszitzeit zu genüge bekannt. Derselbe Wochenhemdwechselpolitiker hat bald nach der Revolution im „Rybniker Stadtblatt" als Chefredakteur folgendes geschrieben (Den Jahrgang, Herr A. T. besitzen wir noch.) **„Wer seine Ueberzeugung wechselt, wie ein Wochenhemd, der kann sich wahrhaft zu den Stützen des Vaterlands nicht rechnen."** Und weiter hat er ungefähr folgendes geschrieben: „Deutsche bleibt Deutsche..." Und nachdem ihm Korfanty indirekt einige 10 000 Mark in die Tasche gesteckt hat, setzte sich A. T. mit allen Mitteln, ja sogar mit den ruchlosesten Mitteln für die polnische Sache ein. Auf einmal wurde A. T. „Pole". Es gibt noch Leute, Gott sei Dank am Leben, die A. T.'s „Kampfmethoden" aus der Plebiszit- und Aufstandszeit genau kennen. Sollte uns A. T. verklagen, so stehen wir gern mit den Zeugen dem Gericht zu Verfügung. Es lebt auch noch ein Mensch, der frühere Obergrenzkommissar Gruszka, der sämtliche Positionen aufgezeichnet hat, in seinem Kassabuch wieviel Tausende und Zehntausende von Mark A. T. von dem polnischen Plebiszitkommissariat durch die frühere sog. Oberschlesische Volkspartei erhalten hat. Will sie A. T. veröffentlicht haben, so können wir auch dies tun. **Arthur Trunkhardt hat nach der Uebernahme wieder seine Gesinnung gewechselt wie ein Wochenhemd und wurde auf einmal von neuem Deutscher.** Natürlich hat man ihn aus bestimmten Gründen im deutschen Lager geduldet. Aber einen Generalpardon erhält Trunkhardt von den Deutschen nie. Und diese Marmelade riecht Trunkhardt, dnn er würde zu gern als Posel für den Schlesischen Sejm zumindestens kandidieren. Deshalb ist A. T. mit seinem Blättel „Katholische Volkszeitung", das manchmal auch aus **„technischen (?) Gründen"** nicht erscheint, mit fliegenden Fahnen ins Lager **der Sanacja Deutschen** übergegangen. Und diese **Sanacja-Deutschen** sind die Grzeiksanhänger welche man im sog. „Deutschen Kultur- und Wirtschaftsverband" organisieren will. A. T. hat noch nicht den Mut gehabt, die Maske von seinem Gesicht ganz herunter zu reissen. Er tut es vorsichtig. In der vorherigen Woche hat er zunächst einen Aufruf an derartige Gesinnungswochenhemdwechsler in Form eines bezahlten Inserates erlassen. Hinterlistig wie er ist, hat er sich nicht als erster Vorsitzender unterzeichnet, sondern den zweiten Vorsitzenden Rolf Weber mit Namen angegeben. Doch pfeiffen die Spatzen auf dem Dache, hierüber in Rybnik schon etwas Näheres. Aber über A. T. neue vaterlandsliebenden Kunststücke (Gleiwitzer Radiosender u. dgl. m.), werden wir in einer der nächsten Nummern berichten.

Nun steht nicht Korfanty im Hintertreffen. In der Nummer 1597 vom 16. März 1929 der „Polonia" versucht er zu beweisen, dass die Deutschen am besten täten, sich vom „Volksbund" loszutrennen und mit Korfanty zusammen zu gehen, d. h. sich in die Arme des Volksbeglückers Korfanty zu begeben. Korfanty wird ebenfalls einen solchen Reinfall erleben, wie er ihn vor den letzten Sejm- und Senatswahlen erlebt hat. Er ist zu genug bekannt, um Vertrauen bei der oberschlesischen Bevölkerung zu gewinnen. Die Deutschen kennen ihn ja noch genauer aus der Aufstands- und Plebiszitszeit. Also auch Korfanty's Methoden werden fehl gehen. **Denn jeder weiss, dass Korfanty und gerady Korfanty vier volle Jahre Zeit gehabt hat, dem oberschlesischen Volke mit Rat und Tat beizustehen und zu helfen. Er und seine Partei haben damals die Macht besessen, jedem, der nicht parierte, den Hals zu brechen.** Mit 4 Wojewoden hat er machen können, was er wollte. Erst als der 5. gekommen ist, der sein erbittertster Feind aus der Aufstandszeit ist, da begann auf einmal Korfanty dem oberschlesischen Volke sich als Erlöser vorzustellen. Nicht nur die polnischsprechende und denkende oberschlesische Bevölkerung möcht er in seine Arme einschliessen, ja er denkt sogar an die Deutschen. Auch denen möchte er den wahren Himmel auf Erden bereiten.

Panie Korfanty, wenn sie daran glauben, so irren sie sich. Sie werden, Panie Posle, nicht nur nicht die polnische Bevölkerung Oberschlesiens zu sich bekommen, (d. h. die wahren Oberschlesier) geschweige, denn die deutsch-denkende und sprechende Bevölkerung. Sie sind, Panie Posle Korfanty, auf dem Holzwege. Wir haben Sie für einen vernünftigeren Politiker gehalten. Nach Ihrem Artikel in der oben angeführten „Polonia" sehen wir, dass sie schon zu alt sind, um neuere Methoden kennen zu lernen und sie anzuwenden. Glauben sie nicht, Panie Korfanty, dass die um den „Volksbund" und die „Katholische Volkszeitung" sich scharenden Oberschlesier in ihr Lager übertreten. Im stillen denken die Leute und ihre Führer: „Er hat uns einmal betrogen, das zweite Mal kriegt er uns nicht mehr."

Es hat doch geholfen!

Auf Grund unserer im „Głos G. Śl." veröffentlichten Revelationen über die skandalösen Zustände beim Bau der Schlesischen Kathedrale sahen sich die massgebenden Stellen veranlasst, doch dem Treiben gewisser Leute Einhalt zu bereiten. Das Erste, das wir erreicht haben, ist, dass Bischof Dr. Lisiecki ein Bürgerkomitee ins Leben gerufen hat, dessen Aufgabe sein soll, über die Wirschaft beim Bau der Kathedrale zu wachen. Das Zweite ist dies gewesen, dass über die „Dolomity Śląskie" als vereidigter Sachverständiger in der Person des Direktor Nowakowski als Verwalter eingesetzt worden ist, schliesslich war der Endefekt der, dass sich mit der Wirtschaft in den Dolomity Śl. in Imielin der Staatsanwalt hat befassen müssen. Im Laufe vergangener Woche wurden 5 der Leiter der Dolomity Śl. vor dem Untersuchungsrichter zittiert. Wie wir erfahren, soll es sich zunächst darum handeln, **dass die Herrschaften sich über 60 000 zł. nicht haben ausweisen können,** wozu das Geld verausgabt worden ist. Andere wollen wissen, dass die Summe bedeutend höher ist. Die Untersuchung wird ja die Angelegenheit klären.

Aus obigem ist zu ersehen, welche Lotterwirtschaft dabei getrieben worden ist. Mit öffentlichen Geldern wurde derart gewirtschaftet.

Wir haben schon Recht, **und uns allein ist es zu verdanken, dass dieser Misswirtschaft Einhalt bereitet worden ist. Solange die Angelegenheit nicht gerichtlich geklärt werden wird, fordern wir alle Katholiken Oberschlesiens auf, nicht einen Groschen für diese Zwecke zu geben.** Vor allem muss unbedingt die Leitung des Baues in andere Hände kommen. Es dürfen nur Oberschlesier beschäftigt werden, sei es als Bauunternehmer, sei es als Leiter des Baues selbst, sei es als Arbeiter. Die oberschlesische Bevölkerueg hat nicht nur dazu das Recht, sondern auch die Pflicht, dies zu verlangen. Solange **die oberschlesische Bevölkerung selbst die Gaben freiwillig für diesen Zweck spendet,** solange der **Schlesische Sejm aus öffentlichen Geldern diesen Zweck unterstützt, solange dürfen auch schliesslich nur Oberschlesier bei diesem Bau beschäftigt sein.** Das verlangt der gesunde Menschenverstand, dies erheischt der Selbsterhaltungstrieb des oberschlesischen Volkes. Wir wissen noch mehr über die Beweggründe bei der Verausgabung der Gelder für die „Dolomity Śl.". Wir wissen auch, wer die Verausgabung veranlasst hat, wollen diess aber aus bestimmten Gründen nicht schreiben. Jedenfalls haben wir den Zweck erreicht, dass mit der Misswirtschaft bei dem Bau der Kathedrale aufgehört worden ist. Und das genügt uns.

Werden die Arbeiter dies annehmen?

Der Schiedsspruch in bezug auf Erhöhung der Arbeiterlöhne im Bergbau in Polnisch-Oberschlesien geht dahin, dass den Arbeitern 5 Prozent zugelegt werden soll. 5 Tage Zeit haben beide Parteien. d. h. Arbeitgeber, wie auch Arbeitnehmer, sich zu diesem Schiedsspruch zu erklären. Wie wir erfahren, werden die Vertreter der Arbeiterschaft den Schiedsspruch ablöhnen so dass die ganze Angelegenheit mit der Streitklage noch nicht geklärt ist. Merkwürdiger Weise erschienen die Vertreter der sanatorischen Generalna Federacja Pracy zur Publikation des Schiedsspruches nicht.

Sie hat sich zusammen mit der „Zachodnia" lieber, wie mit der Feier des Marszalek Piłsudski befasst. Die Arbeiterschaft hat aber andere Gedanken im Kopfe, als der „Zachodnia" zu folgen. Die Vertreter der Arbeiterschaft sollen sich dies merken.

Unzweifelhaft steht das Recht auf Seiten der Arbeiterschaft, denn in keinem Verhältnis stehen die Löhne der Arbeiter zu der Teuerung, wie auch zu der gesteigerten Produktionsaktivität der Arbeiterschaft.

In 5 Tagen werden wir also die Angelegenheit entweder geklärt oder noch verwickelter vor uns sehen.

Drukiem i nakładem: Jan Kustos w Katowicach w Drukarni „VITA", Katowice. — Redaktor odpowiedzialny: Jan Kustos, Katowice.

Feine Assistenzärzte!

Im städt. Krankenhaus zu Król. Huta wurden plötzlich zwei Assistenzärzte rausgeschmissen. Beide aus dem gelobten Lande. Der eine heisst Kurek, der andere Twardawski. Grund: Die beiden haben auf Kosten des Krankenhauses Patienten behandelt, das Geld aber für sich eingestellt.

Feine Marken! — Hoffentlich wird sich der Staatsanwalt mit ihnen befassen.

Ein „feiner Kulturträger"

In der Mädchenschule zu Rożdzień erteilt ein gewisser „Professor" Przywara Unterricht. Dieser „Professor" scheint merkwürdige Begriffe über Kindererziehung zu besitzen. Statt die Kinder nach den neuesten Grundsätzen der Pädagogik zu unterrichten, glaubt er, asiatische Methoden anwenden zu können. So ohrfeigt er die Mädchen. Von den Eltern dieser Kinder zur Rede gestellt, kann er sich dann natürlich nicht rechtfertigen. Wir sind der Ansicht, dass die Schulabteilung (W. O. P.) den pan „Profesor" Przywara zu sich zitieren lässt, damit Przywara, **der erst vor kurzem die Schulbank des Seminars verlassen hat**, über angewandte Pädagogik belehrt wird. Kein Wunder natürlich, wenn Eltern ihre Kinder aus der polnischen in die Minderheitsschule anmelden, denn die dortigen Lehrer prügeln nicht die Kinder, schon deshalb nicht, weil sie Angst vor dem „Volksbund" haben. Ueber solche neuzeitige „Pädagogen" hat vor Kurzem auch die „Gazeta Robotnicza" geschrieben. Also der Fall steht nicht vereinzelt da. Knüppel-Kuntzen und Maulschnellenverteiler brauchen wir in Oberschlesien nicht. Dem p. „Professor" Przywara raten wir, solche Methoden sein zu lassen, widrigenfalls die Eltern der Kinder sich selbst das Recht bei ihm holen werden. Denn eine Klage anzustrengen, lohnt es sich nicht.

Es kommen auch Fälle vor, dass die Kinder (Mädchen), welche der ptn „Professor" Przywara mit Ohrfeigen gelehrt hat, dann längere Zeit nicht in die Schule gehen können, weil sie krank sind. Zur einem solchen Pädagogen, kann auch der beste Pole kein Vertrauen haben.

Ganz neue Hausbesitzer!

Die in den „Domki Robotnicze" wohnenden Leute werden erst nach 30 Jahren volle Inhaber der Häuser, nachdem sie alles durch Miete abgezahlt haben werden. Also sie sind bis zu dem Zeitpunkte noch Mieter.

Nun hat sich in den bisherigen Haus- und Grundbesitzerverein eine neue Sanacja-Gruppe gebildet und ist aus dem Verein ausgetreten. An der Spitze steht unter anderen ein gewisser Nocoń aus Mikołów, der überhaupt kein Haus hat, aber sich auch zu den Hausbesitzern rechnet. — Da dies jedoch nicht zieht, so hat man die Entdeckung gemacht, auch die in den „Domki Robotnicze" wohnenden Mietern zu der Sanacja-Gruppe hinzuziehen. Selbstverständlich wird darüber die „Polska Zachodnia" sehr viel berichten und dazu schreiben, dass das „Wunderkind" wieder ungeheure Anhänger erhalten hat. Huldigungstelegramme werden jemandem entgegengesandt, welche dann die „Zachodnia" mit fetten Lettern veröffentlichen wird. Dann wird wiedarum jemand um 5 Zentimeter grösser werden.

Jak to adwokat Zbisławski przewleka sprawę, żeby niedokończyć rozprawy (?!)

(Dokończenie.)

Zaznaczamy, że „Polska Zachodnia" może sobie sprowadzić na rozprawę i 1000 adwokatów, to z nami procesu nie wygra. My nie jesteśmy takim przeciwnikiem, jak to redaktorzy z „Polonji" lub z „Gazety Robotniczej, których Biniszkiewicz chłosta i grzywnami i aresztem, ba nawet nawiazkami moralnemi po 1000 złotych za artykuł. Że i my od „Polski Zachodniej" odpowiedniej nawiązki moralnej zażądamy, nie ulega najmniejszej wątpliwości. Obrońca „Polski Zachodniej", adwokat Zbisławski" z nami szczęścia mieć nie będzie. Tak powinni wszyscy robić, których „Polska Zachodnia" bezpodstawnie oczernia lub obraża, a skończą wtedy z swoją pisaniną różne „Gustliki" i „Karliki" w „Kocyndrze", gdy każdy uczciwy człowiek, nie pozwalający się bryzgać błotem, skieruje sprawę na drogę sądową. Dekret prasowy jest wprawdzie ukuty na to, żeby nim zwalczać i unieszkodliwiać prasę opozycyjną w stosunku do obecnych czynników. Ale ten sam dekret jest mieczem obusiecznym, gdyż tymsamym dekretem można zwalczać i unieszkodliwiać prasę popierającą obecny rząd. Naszym zdaniem „Polska Zachodnia" dawno byłaby umilkła, gdyby jej był p. Korfanty wytoczył kilkadziesiąt procesów, za artykuły obrażające jego już z uwagi na samą formę, jakie to się artykuły przeciwko niemu w „Polsce Zachodniej" ukazywały.

Zwalczać można przeciwnika ideowo, ale obrażać jego nie wolno. Tem więcej powinno to mieć zastosowanie w „Polsce Zachodniej", która to gazeta jest przecież organem Sanacji Moralnej. Prawdziwa moralność jednakowóż polega na tem, że bliźniego znieważać niewolno. To też my od czasu istnienia dekretu prasowego, prawie że procesów nie mamy, wychodząc bowiem z założenia, że nie na to wydajemy gazetę, żeby nam ją ktoś konfiskował. Nie na to piszemy artykuły, żebyśmy za nie zasądzani bywali i jeszcze za nie grzywne płacili. Informatorom i korespondentom naszym, kładziemy to jak najusilniej na serce, żeby w podawaniu nam informacyj byli jak najbardziej sumiennymi i podawali nam tylko to, co bezwzględnie udowodnić można. Leży to bowiem w interesie ich samych, jakoteż w interesie naszego organu. Gdyż właśnie co do „Głosu Górnego Śląska" czyhają nań wszelkie partje, żeby go jaknajprędzej zniszczyć. Szczególnie nie na rękę jest on Sanacji Moralnej i tym politykom partyjnym, którzy kredyt swój u ludu górnośląskiego stracili.

A więc p. mecenasie Zbisławski zobaczymy, czy pan po złożeniu mandatu w sprawie skargi w dniu 8 marca br. zgłosi pan znowu akces do obrony oskarżonego Dylonga 20 marca br. Jeżeliśmy sobie wzięli obecnie obrońcę na rozprawę w osobie pana adwokata Reszki, to nie czasem z obawy, żebyśmy nie wygrali, ale dlatego, żeby „Polska Zachodnia" też nasze koszta adwokackie zapłaciła. Boć przecież adwokaci też chcą żyć.

Jak to D. K. P. Katowice resp. zastępca Naczelnika Wydziału IV. Magister Praw Broniowski „kulturalnie" postępuje z podwładnymi urzędnikami!

Pewien kolejarz, nazwiskiem Franciszek Ślusarczyk zam. obecnie w Szczakowie, ul. Borowiec 347, **mający poza sobą 13 lat nienagannej służby**, został przez wyżej wymienione urzędnika Broniowskiego posądzony o kradzież, a mianowicie o kradzież podkładów kolejowych. Najpierw D. K. P. Katowice tłomaczyła się tem że z innych powodów został Franciszek Ślusarczyk zwolniony. Gdy jednakowóż zastępca prawny Ślusarczyka sprawą się tą zajął, wtedy D. K. P. Katowice oficjalnie pismem z dnia 4-go lipca 1929 r. z podpisem Naczelnika Wydziału wz. Mr. St. Broniowski, doniosła owemu zastępcy, że: „Ślusarczyk nie może być ponownie przyjęty do służby kolejowej, a to ze względu na wdrożenie przeciwko niemu postępowania karnego przez Prokuraturę **o kradzież podkładów kolejowych**, jakoteż ze względu na poprzednie zwolnienie go ze służby kolejowej za kradzież przez D. K. P. Kraków."

Pomijając już ten fakt, że Ślusarczyk nie został zwolniony przez D. K. P. Kraków za kradzież, gdyż Prokuratura przy Sądzie Powiatowym w Jaworznie pod znakiem akt: U. 788/18 braku dowodów. A raczej ściśle rzecz biorąc Sąd Powiatowy w Jaworznie obwinionego Ślusarczyła od winy i kary uwolnił. Wyrok ten jest prawomocny. Ale idzie o dalszą rzecz, gdyż Mr. Broniowski twierdzi, że ściga prokuratura Ślusarczyka za kradzież podkładów kolejowych. O kradzież się nie rozchodziło, i Prokuratura przy Sądzie Okręgowym w Katowicach decyzją z dnia 27-go lipca 1928 r. pod znakiem akt 5. tJ. 202/28 sprawę karną **umorzyła, z powodu braku istoty czynu.** Jednak D. K. P. Katowice jeszcze dalej poszła, albowiem doniosła do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w Król. Hucie, że należy wstrzymać Ślusarczykowi wypłatę zasiłku dla bezrobotnych, ponieważ Ślusarczyk został z własnej winy zwolniony **(karnie)** i to za nadużycia, co się znowu z prawdą nie zgadza. Zakład Ubezpieczeń Król. Huta Ślusarczykowi zarządzeniem z dnia 22-go stycznia 1929 r. zasiłek przywrócił i nadpłatę jemu przyznał.

Trzeba dodać że w sprawie tej przeciwko D. K. P. Katowice toczyć się będzie spór przed Sądem Okręgowym Cywilnym. Tam sprawa będzie rozpatrywana pod względem prawa formalnego i materjalnego dotyczącego odszkodowania z powodu bezpodstawnego zwolnienia Ślusarczyka i wystawienia niedostatecznego zaświadczenia pracy, z jakiego tytułu Ślusarczykowi zamknięto wszelką drogę do egzystencji.

A teraz się pytamy Wysokiej Dyrekcji w Katowicach:

1. Czy Mr. praw Broniowski zdaje sobie sprawę z tego, co on uczynił, twierdząc wobec prawnego zastępcy Ślusarczyka na piśmie jako urzędnik rzeczy nieprawdziwe i wprost oszczercze, posądzając Bogu ducha winnego człowieka **o dwukrotną kradzież?**

2. Czy Mr. praw Broniowski będzie ponosił koszta postępowania oraz odszkodowanie w procesie cywilnym, który bezsprzecznie Ślusarczyk wygra?

Właśnie Mr. Broniowski stosuje wobec kolejarzy górnośląskich tego rodzaju metody, a Ministerstwo Komunikacji powinno było dawno z tego postępowania wyciągnąć konsekwencje i przepędzić Mr. Broniowskiego za 10-tą górę.

21-go stycznia na audjencji Ślusarczyk przedstawił Prezesowi D. K. P. Katowice Inżynierowi Dobrzyckiemu wszystko jak się należy, prosząc Prezesa o to, żeby Dyrekcja wynagrodziła jemu krzywdę wyrządzoną. Ślusarczyk do dziś dnia czeka. Gdy się Ślusarczyk zgłosił powtórnie 8-go marca na audjencję u p. Prezesa, to dopuszczony na audjencję nie został.

I to się nazywa sprawiedliwość, to jest traktowanie po myśli przepisów i ustaw oraz sumienia i Konstytucji Rzeczypospolitej Polski urzędnika po 13-letniej służbie.

Takich kwiatuszków niestety w D. K. P. jest więcej. Jesteśmy przekonani, że przełożona władza, to znaczy Ministerstwo Komunikacji do wyroku w procesie nie dopuści i załatwi sprawę na drodze ugodowej, tak jak to robi każda uczciwa a nawet najwyższa instytucja, gdyż niedwuznacznie z tego wynika, że Ślusarczykowi stała się krzywda.